№ 283 Dąbrowa Górnicza, Czwartek 12 Października 1916 r. Rok II.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya: w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 ruble 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza. Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Loblinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 11 października.

Nowe sukcesy niemieckich łodzi podwodnych.

Ameryka odmawia bezczelnym żądaniom czwóraliansu.

Dalsze przepędzanie Rumunów.

Ameryka odmawia czwóraliansowi w ważnej sprawie.

WASZYNGTON 11 października. (Biuro Reutera). Radca departamentu stanu Polk podał do wiadomości, że Stany Zjednoczone odmówiły żądaniu czwóraliansu, ażeby neutralni wzbronili używania swoich przystani dla wszystkich łodzi podwodnych, czy to okrętów handlowych, czy wojennych.

Ośm okrętów czwóraliansu na dno.

PARYŻ 11 października. Według doniesienia dzienników francuski trzymasztowiec „Fraternite“ i francuski parowiec „Blavel“ zostały storpedowane.

Oprócz tego łodzie podwodne niemieckie zatopiły parowiec „Irma“ i trzy inne parowce, jakotеż uzbrojony parowiec angielski „Verdun“ (4,295 ton). Załoga parowca „Verdun“ przeważnie zatonęła.

Dalej został zatopiony parowiec węglowy „Cap Nazagan“.

Dalsze utrudnienie żeglugi neutralnych przez Anglię.

KOPENHAGA 11 października. „Berlingske Tidende“ donosi ze Sztokholmu, że tamtejszy poseł angielski oświadczył, iż nowe przez Anglię wymagane certyfikaty okrętowe są ważne jedynie dla statków wielkobrytyjskich i kolonialnych, a nie dla okrętów państw neutralnych.

Austryacki następca tronu u cesarza Wilhelma.

BERLIN 11 października. Biuro Wolffa donosi: Arcyksiążę Karol Franciszek Józef bawił przedwczoraj w odwiedzinach u cesarza Wilhelma w wielkiej kwaterze głównej.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 11 października. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Na południowym froncie siedmiogrodzkim nic szczególniejszego: Pod Brasso (Kronsztad) teren graniczny oczyszczany z nieprzyjaciela.

Csikszereda jest znowu przez nas obsadzona. W górach Goergeny nieprzyjaciel stawia dalej opór.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Na północ od Kirlibaby wypad rosyjski odrzucony.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Bitwa na południowem skrzydle frontu Pobrzeża toczy się dalej dniem i nocą i rozciągnęła się także na okolicę na północ od Wippach aż po St. Peter.

Na froncie granicznym między tą miejscowością a morzem zaatakowały bardzo silne zastępy włoskie. Nieprzyjacielowi udało się wtargnąć na kilku miejscach w nasze pierwsze rowy. Na południe od Nowa Wąs zyskał nawet początkowo teren koło Jamiano. Nasze przeciwataki odrzuciły jednak wszędzie nieprzyjaciela, a walka toczy się jeszcze o poszczególne kawałki rowów, jakie jeszcze pozostały w jego posiadaniu. **1,400 Włochów dostało się** w ręce naszych wojsk.

Czynność bojowa na froncie Fleims zwolniała. Walka pod Pasubio nie jest jeszcze zamknięta.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIM przy c. i k. wojskach nic ważniejszego. Von Höfer.

Dalsze pomyślne wycieczki hydroplanów austro-węgierskich.

Dnia 10 b. m. wieczorem jedna z eskadr naszych hydroplanów obrzuciła z powodzeniem bombami przedmioty wojskowe w Monfalcone i Staranzano.

W nocy z 10-go na 11-ty b. m. inna eskadra naszych hydroplanów zaatakowała z doskonałem powodzeniem urządzenia portowe, hangary i bateryе we Vlora (Walona) jakoteż znajdujące się tam okręty. Zauważono silne i długo widziane pożary w mieście i pożar jednego okrętu z oliwą. Mimo bardzo silnego ostrzeliwania wszystkie latawce wróciły z tej wycieczki nieuszkodzone do stacyi podstawowej. Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 11 października Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na froncie na północ od Somme po silnym, daleko na północ poza Ancre wybiegającym ogniu, nastąpiły liczne, dniem i nocą prowadzone ataki częściowe, które na linii Morval—Bouchavesnes były szczególnie silne i wielokrotnie powtarzane.

Tutaj na południowy zachód od Sailly usadowił się nieprzyjaciel na wąskim froncie w pierwszej naszej linii, podczas gdy zresztą w ogniu naszym albo w walce na bliską odległość został odrzucony.

Na północny wschód od Thiepval walka o mały punkt oparcia nie jest jeszcze ukończona.

Na południe od Somme po kilkodniowym ogniu przygotowawczym udało się Francuzom wtargnąć na wysterczający na Vermandovillers łuk naszej pozycyi i odcisnąć nasze wojska na przygotowaną, łuk odcinającą linię. W zaniechanej pozycyi leżą wsi: Genermont i Bovent.

Ośm latawców nieprzyjacielskich zostało zestrzelonych.

Pod Prunay na południowy wschód od Reims niemiecki oddział wywiadowczy dotarł aż do rowów francuskich i wziął jeńców.

W okolicy Mozy czynność ogniowa przybierała chwilami na sile, zwłaszcza na wschód od rzeki. Na wschód od Fleury wypad francuski został odparty.

NA WSCHODZIE. W Siedmiogrodzie w dolinie Goergeny i na północny wschód od Parajd dał nieprzyjaciel znowu za wygraną.

Na wschód od Csikszereda i w dolinie Aluty został nieprzyjaciel odrzucony.

NA BAŁKANACH. Nad Dunajem i w Dobrudży bez zdarzeń.

Eskadra naszych latawców bombardowała z powodzeniem przewóz wojsk pod Konstancą.

Front macedoński: Obok żywych miejscami walk ogniowych doszło nad Czerną, pod Nidże planina i w okolicy Liumnicy (na zachód od Wardaru) do bezskutecznych wypadów nieprzyjacielskich.

Von Ludendorff.

Bomby nad Sztutgardem.

SZTUTGARD 11 października. Dnia 10 października zapowiedziany na czas lotnik nieprzyjacielski ukazał się dwa razy nad Sztutgardem: o godz. 8,54 i 9,23 wieczorem. Lotnik zrzucił kilka bomb, które jednak nie ugodziły ani w żadną osobę ani w żaden budynek.

Parlament niemiecki o sprawach zagranicznych.

BERLIN 11 października. Parlament niemiecki zaczął debaty nad sprawami polityki zagranicznej.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 11 października. Sztab jeneralny donosi pod dniem 10 października:

Front macedoński: Między jez. Presba a Czerną żywa czynność działowa. W łuku Czerny ogniem naszych dział a miejscami w kontratakach **odparliśmy wszystkie ataki nieprzyjacielskie.**

W dolinie Moglenicy słaby ogień działowy. Po obu stronach Wardaru spokój. U stóp Belaszica planiny słaby ogień działowy. Na froncie Strumy potyczki patroli.

U wybrzeży morza Egejskiego żywa działalność krążowników.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju i w Dobrudży spokój.

U wybrzeży morza Czarnego pięć rosyjskich okrętów wojennych ostrzeliwało przystań Ibada. Wzgórza około Tatladżakoej były również ostrzeliwane przez flotę nieprzyjacielską.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 11 października. Kwatera główna donosi:

Na froncie perskim i nad Eufratem nic ważniejszego.

Na froncie Kaukazu na prawym skrzydle wzięliśmy pod skuteczny ogień pozycye i obóz nieprzyjaciela i zadaliśmy mu liczne straty. Obsługa kilku nieprzyjacielskich karabinów maszynowych rozproszona.

Z niespokojnej Grecyi.

Nowy gabinet grecki.

ATENY 11 października. Biuro Reutera donosi: Jutro odbędzie się zaprzysiężenie nowego gabinetu.

Thelos mianowany ministrem spraw wewnętrznych; Zalostas obejmuje ministerstwo spraw zagranicznych; generał Drasos ministeryum wojny; teka marynarki pozostaje nadal w rękach admirała Damianosa.

LONDYN 11 października. „Times" donoszą z Aten: Nowy gabinet został złożony. Lambros objął prezydyum i oświatę, Zalokastas sprawy zagraniczne, Thelos sprawy wewnętrzne, Drasos wojnę, Damianos marynarkę, Tsanotuleas skarb, Argyrupulos kolej żelazną, sprawiedliwość i handel.

Rząd prowizoryczny w Soluniu.

PARYŻ 11 października. Ajencya Havasa donosi z Solunia: Przybyli tu członkowie rządu prowizorycznego.

Koalicya przeciw nowemu gabinetowi greckiemu.

AMSTERDAM 11 października. Jak dzienniki tutejsze donoszą, londyńskie „Times" dowiadują się z Aten, że wątpliwem jest, czy koalicya uzna gabinet, utworzony przez nowego prezydenta ministrów.

Zbuntowana konnica z Larissy w drodze do Solunia.

PARYŻ 11 października „Temps" donosi: Pułk konnicy w Larissie, który przyłączył się do ruchu narodowego w Soluniu, odjechał do Solunia.

Konsul rumuński i metropolita soluński aresztowani.

ATENY 11 października (Aj. Havasa). Konsul rumuński w Patras został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa i przewieziony na okręt francuski.

Metropolita soluński Aquatangeles został również aresztowany pod zarzutem szpiegostwa.

Angielska Izba niższa obraduje.

LONDYN 11 października (B. Reutera). Izba niższa zebrała się znowu na obrady. Nie było ani śladu politycznego podniecenia. Posiedzenie minęło bez żadnego zdarzenia.

Ciężka choroba króla bawarskiego.

MONACHIUM 11 października. Król Otton zachorował wczoraj wśród krwawień żołądka. Stan zdrowia poważnie zagrożony.

Legiony Korpusem Polskim.

I

C. i k. Naczelna Komenda Armii wydała dnia 20 września b. r. następujący rozkaz № 19201 w sprawie Legionów Polskich:

„Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość na wniosek Naczelnej Komendy Armii udzielił najwyższej aprobaty na następujące zmiany w Legionach Polskich:

1) Rozszerzenie Legionów Polskich na dwie pełne dywizye piechoty i nadanie wszystkim oddziałom, sformowanym w Królestwie Polskiem, nazwę Polskiego Korpusu Posiłkowego.

2) Nadanie pułkom piechoty Legionów historycznych polskich sztandarów (na jednej stronie z Orłem polskim, na drugiej stronie z wizerunkiem Matki Boskiej).

3) Pozwolenie noszenia munduru Legionów Polskich wcielonym c. i k. oficerom.

Naczelna Komenda Armii rozporządza nadto:

ad 1) dalsze zarządzenia dotyczące rozszerzenia Legionów będą wydane. Do tej chwili w dalszym ciągu tytuł „Komenda Legionów Polskich" pozostaje w swej mocy.

ad 2) Komenda Legionów Polskich ma w najbliższym czasie przedłożyć do zatwierdzenia w barwach naturalnych projekt sztandarów polskich, wzorując się ile możności na historycznych sztandarach polskich; do projektu należy dołączyć opis sztandarów, podkreślając zwłaszcza momenty historyczne.

ad 3) Nadmienieni oficerowie są uważani w Armii jako nadkompletowi i mają nadal te same prawa i obowiązki jak inni c. i k. oficerowie. Stopień oficerski, jaki im będzie nadany, wyznaczy Naczelna Komenda Armii w każdym poszczególnym wypadku".

Powyższy rozkaz, mieszczący cały szereg ważnych koncesyi ogólno narodowem i prawno-państwowem znaczeniu, rozpoczyna nowy okres w stopniowej, lecz konsekwentnej odbudowie polskiej siły zbrojnej, tej jedynej ostoi polskiego państwa. Rozkaz ten stwarza nowe a poważne podstawy dla państwowych dążeń narodu polskiego, jest zaś konsekwencyą bohaterstwa i ofiarności, sprawności bojowej i wytrwałości ideowej polskiego żołnierza oraz jego bezpośrednich przywódców. Wartości te odpowiednio ująć i wyzyskać dla sprawy było obowiązkiem czynników powołanych do urzędowego przedstawicielstwa interesów legionowych. Z zadania powyższego — jak w przyszłości odpowiednie dokumenty wykażą — wywiązały się w całej pełni: Naczelny Komitet Narodowy, jedyny po dzień dzisiejszy odpowiednik polityczny Legionów Polskich, Komenda Legionów oraz Departament Wojskowy.

Jest rzeczą konieczną rozważyć obecnie krytycznie i ocenić należycie tak wagę zaszłych zmian, jak również metodę pracy, którą posługują się zwolennicy pozytywnego, stopniowo realizowanego programu polskiego w obecnej wojnie. Potrzeba ta jest silniejsza, im cięższa jest sytuacya międzynarodowa narodu polskiego, im większe trudności piętrzą się przy próbach definitywnego rozwiązania sprawy polskiej przez państwa centralne w czasie trwania obecnej wojny.

Zrozumie to każdy, że w braku rozstrzygnięcia sprawy polskiej i stworzenia przez to wyraźnych podstaw dla polskiego państwa, każda realna zdobycz w tym kierunku, która siłą faktu rozszerza i gruntuje nasze fundamenty państwowe, posiada dla przyszłości Polski nader poważne znaczenie, stanowi niejednokrotnie jedyny w tej dziedzinie dorobek polityczny.

Organizatorowie Legionów, przyjmując w sierpniu roku 1914 kompromisową formacyę wojskową, będącą konsekwencyą całej ówczesnej konstelacyi politycznej, nie zrezygnowali przez to samo z dalej idącego programu zasadniczego. Legiony Polskie nie były odrzuceniem programu maksymalnego przez żywioły polityczne, nawykłe do oportunizmu, lecz przeciwnie poważnem i pozytywnem rozwiązaniem niezmiernie trudnego podówczas położenia, oraz punktem wyjścia drogi, którą przejść się musi w zdążaniu do ostatecznego celu. Dlatego na drogę tę weszły oficyalnie w sierpniu 1914 roku nietylko stronnictwa i ugrupowania, reprezentowane w Naczelnym Komitecie Narodowym i jego wojskowych organizacyach, lecz także przedstawiciele t. zw. maksymalizmu, jak Józef Piłsudski. Po pierwszych doświadczeniach i krótkich próbach wywołania samodzielnego powstania na ziemiach Królestwa Polskiego, powstania opartego o autorytet rewolucyjnego rządu narodowego, uznał Piłsudski oficyalnie Legiony Polskie i wyciągnął z nowo powstałej sytuacyi najważniejsze konsekwencye przez złożenie na polach pod Kielcami wymaganej przysięgi oraz przez objęcie komendy 1 p. p. nowo organizującej się formacyi wojskowej.

Program stopniowego zwiększania zawiązku armii polskiej natrafił jednakowoż w praktyce na szereg trudności, których nie można było przewidzieć w 16.8 1914 r. a które zaważyły ciężko nad Legionami, opóźniając ich spodziewany wszechstronny rozwój.

Niekorzystny przebieg wypadków na froncie wschodnim w pierwszych miesiącach wojny, wzmożenie się w Galicyi tendencyi dla Legionów wprost zabójczych, wyrażających się najdobitniej w rozwiązaniu Legionu wschodniego, kryzys polityczny w łonie samego Naczelnego Komitetu Narodowego, trudności wewnętrzne w Legionach, rozdział

W. PERZYŃSKI.

Wojna i pokój.

W różnych okazyach ludzie się poznają; ja z panem Wzdychalskim poznaliśmy się na poczcie, gdześmy obaj kupowali marki. Urzędnik nie miał mi wydać reszty i pan Wzdychalski, który stał obok, zaofiarował mi się ze zmianą pieniędzy. Tego samego dnia spotkaliśmy się w cukierni, do której czasami zachodzę na pisma. Okazało się, że jest to cukiernia pana Wzdychalskiego.

Od tego czasu mniej więcej raz na dziesięć dni spędzam tam popołudnie w towarzystwie pana Wzdychalskiego. Jest to bardzo miły człowiek. Z początku myślałem, że ma dom w Warszawie. Wniosłem to z tego, że raz, gdym zaczął mówić o ciężkiem położeniu właścicieli nieruchomości, zrobił taką minę, jakby mu się na płacz zbierało. Ale następnym razem, gdym się coś odezwał o klęsce, jaka dotknęła niektórych obywateli ziemskich, pan Wzdychalski tak się zasępił, że to mi nasunęło przypuszczenie, że oprócz domu musiał mieć i majątek. — Wogóle zresztą wyglądał na człowieka zamożnego i miał coś w sobie z ziemianina. Lubił bardzo, jak to odrazu mogłem poznać, dociekania heraldyczne. Podczas jednej z pierwszych naszych rozmów objaśnił mię, że są dwie rodziny Wzdychalskich: Troska Wzdychalscy i Piła-Wzdychalscy. On sam pochodził z Piła-Wzdychalskich. Sygnet, który nosił na palcu, wyobrażał herb Piłę.

Nie tak dawno, chcąc się jednak czegoś o nim dowiedzieć, zadałem mu pytanie:

— Szanowny pan ma dom w Warszawie?

Pan Piła-Wzdychalski popatrzył na mnie z takim wyrazem, jak gdyby go to pytanie wpędziło w podziw, pokiwał głową i odparł powoli:

— Nie, domu nie mam.

— Szlagon—zawyrokowałem wówczas w myśli.

Ale pozwoliłem sobie na jakąś zło śliwą uwagę o kupcach warszawskich. I spostrzegłem odrazu, że na panu Wzdychalskim wywarło to nieprzyjemne wrażenie. Z takim smutkiem i przejęciem zaczął mi opowiadać o ciężkiem położeniu kupiectwa, że trudno było przypuścić, żeby to mogło być bezinteresownem. Moja opinia o nim znów uległa wahaniu:

— Czyżby miał sklep w Warszawie?

Wprost nie wypadało mi go zapytać, co robi, gdyż pan Wzdychalski był bardzo dyskretny i sam nigdy się do mnie z żadnem pytaniem nie zwracał. Trzeba było chwytać się okólnych dróg.

— Pan musiał długo gospodarować na wsi?—zauważyłem raz.

Pan Wzdychalski spojrzał na mnie tak samo, jak wówczas, kiedym go po sądzał o posiadanie domu, i po chwili odparł:

— Ja nie, ale mój stryj gospodarował.

Nareszcie się czegoś o nim dowiedziałem.

Niewiele to było, co prawda, ale ostatecznie nie wiązały mię z panem Wzdychalskim bliższe stosunki, a w kawiarni rozmawiało się z nim przyjemnie. W poglądach na politykę zgadzaliśmy się mniej więcej, obrabialiśmy bliźnich — czegóż więcej potrzeba, żeby kilka godzin przy kawie mile spędzić?

Otóż licho nadało, że wprowadziłem tego człowieka do Smucińskich. Odezwałem się kilka razy o nim pochlebnie i Smucińscy zapragnęli go poznać. Wogóle łakneli nowych znajomości. Wszyscy dawni znajomi im obrzydli z tego powodu, że mówili tylko o wojnie, o okropnościach wojny, o tem, co będzie, jeśli wojna jeszcze o rok się przedłuży. Wprawdzie i Wzdychalski był pesymistą, ale zawsze nowy człowiek. Uprzedziłem go zresztą, żeby u Smucińskich o wojnie nic nie mówił. Przyrzekł mi to święcie.

I dotrzymał słowa. Ledwośmy przyszli (byliśmy zaproszeni na kolacyę), od razu pierwsze zdanie, jakiem rozpoczął rozmowę, było:

— No, zdaje się, że już niedługo będziemy mieli pokój.

Zauważyłem, że to Smucińską bardzo sympatycznie do niego usposobiło.

— Przynajmniej pan coś pocieszającego powiedział — odezwała się z uśmiechem.

— Czy to jest pocieszające, to inna rzecz.

— Żartuje pan!

— Nie, nie żartuję.

I zaczął mówić o pokoju. Mówił bardzo przekonująco. Dowiódł nam, że zaraz po zawarciu pokoju zaczną się wszędzie rzezie i rewolucye, że wobec olbrzymich podatków, jakimi trzeba będzie opłacać koszta wojny, życie, które dziś jest nieznośne, stanie się całkiem niemożliwe, że...

Dalszego ciągu juześmy nie mogli wysłuchać, bo pani Smucińska dostała spazmów.

I — jakby to powiedzieć — ponieważ Smucińska, gdy jest zdenerwowana, potrafi być opryskliwą, musieliśmy opuścić jej salon przed kolacyą. Nie miałem już sił, żeby robić Wzdychalskiemu wyrzuty. Szliśmy w milczeniu. Dopiero, gdyśmy zrobili jakieś kilkadziesiąt kroków, Wzdychalski odezwał się zasmuconym głosem:

— Czy oni dobre kolacye dają?

— Znakomite.

— To może ja niepotrzebnie ją tym pokojem nastraszyłem. Ale pan mnie prosił, żeby nic nie mówić... o wojnie.

(„Tygodnik Ilustrowany").

ich na dwie części, oddalone o setki kilometrów od siebie przez rzucenie drugiej Brygady w Karpaty, brak wreszcie oparcia dla idei polskiego czynu zbrojnego w Królestwie Polskiem, od którego postawy zależała i zależy właściwa jego waga, — wszystkie te momenty wprowadziły inicyatywę legionową w niesłychanie trudne warunki, odejmując jej w stosunku do państw centralnych wiele z jej znaczenia. Legiony Polskie były wprawdzie od początku swego istnienia reprezentacyą tkwiących w duszy każdego Polaka idei i dążeń, były nowem a tak wspaniałem wcieleniem ofiarnej walki o niepodległość z zasadniczym wrogiem Polski — Rosyą, przez cztery pokolenia z nieubłaganą konsekwencyą prowadzonej, — nie mniej jednak wola narodu całego nie opowiedziała się z całą stanowczością za nimi. Stało się tak nietylko ze względu na powikłaną początkowo sytuacyę wojenną, lecz przedewszystkiem dlatego, że sprawy polskiej nie rozstrzygnięto przez spodziewaną deklaracyę oficyalną, państwa zaś centralne w drodze codziennie stwarzanych faktów nie przesądzały w pierwszym okresie wojny polskiego programu państwowego. Podawało to niejednokrotnie nasze dążenia i zamiary w wątpliwość, osłabiając realizm czynnej polityki, reprezentowanej dotychczas jedynie przez Legiony Polskie.

Legiony przetrwały jednakże zwycięzko wszystkie grożące im rozbiciem lub zniszczeniem trudności i doczekały się obecnego nowego układu stosunków. Dzisiaj z powodu przedłużania się wojny, oraz w skutku wyjarzmienia zaboru rosyjskiego, który stanowi ośrodek Polski, sprawa polska zyskała na wadze jako pierwszorzędny problem polityki międzynarodowej, nadając przez to samo zupełnie inne znaczenie Legionom Polskim zarówno pod względem wewnętrznym wobec własnego narodu, jak i w stosunku do zagranicy.

Jednym z czynników, który wpłynął korzystnie na zagadnienie polskiej siły zbrojnej, było gruntujące się coraz to silniej, równolegle z biegiem wypadków, przekonanie po stronie mocarstw centralnych, że dla zneutralizowania niebezpieczeństwa rosyjskiego w przyszłości koniecznie jest odgrodzenie się od wschodniego sąsiada silnym organizmem państwowym, zdolnym do własnego życia a wchodzącym przez wspólne interesy w związek mocarstw centralnych. Zabór rosyjski ziem Rzeczypospolitej nie może pozostać ze względów strategicznych nadal w ręku rosyjskiem. Wojna obecna uwypukliła wartość pod względem wojennym tego terenu, wdzierającego się w kształcie klina pomiędzy obydwa państwa centralne, chroniącego najważniejsze ośrodki siły państwa rosyjskiego przed ofenzywą z zachodu, a umożliwiającego rosyjskie plany zaczepne w kierunku Berlina i najżywotniejszych centrów monarchii naddunajskiej. Jeżeli więc państwa centralne pragną, co nie ulega żadnej wątpliwości, za cenę olbrzymich ofiar dzisiejszych osiągnąć długi i trwały pokój, muszą naówczas odciąć od Rosyi dawne ziemie polskie, by ją pozbawić podstawy dla ciągłego niepokojenia Europy środkowej, przez stworzenie zaś Państwa Polskiego cofnąć Rosyę do Azyi i odgraniczyć się od wschodu wałem ochronnym, wzniesionym przez nowego sprzymierzeńca.

Z chwilą zaś, gdy Naród polski zrozumiał, że ziemie polskie, znajdujące się dzisiaj jako zastaw w ręku państw centralnych, mają widoki osiągnięcia na gruzach rosyjskiej niewoli form przyszłej egzystencyi według upragnionych żądań, nastrój społeczeństwa uległ poważnej a pogłębiającej się coraz bardziej zmianie. Można już obecnie na podstawie politycznej ewolucyi Królestwa Polskiego oraz ostatnich wydarzeń wyrazić silnie ugruntowane przekonanie, że w razie ogłoszenia przez mocarstwa centralne państwowości polskiej nie będzie w społeczeństwie tem żadnej partyi czy stronnictwa, żadnej warstwy czy stanu, któreby chciały przeszkadzać w formowaniu tej państwowości, lub któreby się usuwać zamierzały od udziału w stwarzaniu państwowej siły.

Zmianę w zapatrywaniach narodu polskiego na cel i zadanie Legionów polskich oraz ich rolę względem przyszłości Polski, zmianę równolegle dokonywującą się do powyższej ewolucyi politycznej Królestwa, uwidoczniła najdobitniej Warszawa. Duchowa stolica Polski, odgrywająca tem ważniejszą rolę, im mniej jest ono zorganizowane na wzór społeczeństw, żyjących własnem parlamentarnem życiem, uznała w ostatnich miesiącach niejednokrotnie w sposób wyraźny i stanowczy Legiony Polskie za ogólno polską własną inicyatywę. Znalazło to imponujący wyraz nie tylko podczas kilku żywiołowych manifestacyi narodowych, lecz także przy otwarciu rady miasta Warszawy, tej pierwszej uprawnionej reprezentacyi Królestwa Polskiego. Powyższe demonstracye polityczne nie mogły ujść uwagi państw centralnych, lecz przeciwnie podniosły w ich oczach znaczenie Legionów Polskich jako najpoważniejszego dotąd, wielką przyszłość wróżącego wystąpienia narodu przeciwko Rosyi, w obronie własnej przyszłości.

Władysław Sikorski
pułk. Leg. Pol.
szef Dep. Wojsk. N. K. N.

STANISŁAW STWORA.

Gdy w Naród wali grom po gromie
i jęki słychać, płacz i zgrzyt,
gdy błyskawica w drzazgi łomie
jutra promienny słońca świt...
nie czas na targi i na swary,
(pożoga ogniem świat objęła)
ale z otuchą pełną wiary
trzeba nam trwać i — kończyć dzieła!

Jeśli ktoś raz już przyjął na się
trud trudów — krwi rycerskiej chrzest,
ten stwierdzać winien w każdym czasie,
choćby wśród gromów, że on jest!
że się nie ugiął pośród drogi,
chociaż mu wiatr roznosi siew,
ale że gotów wyzwać bogi.
za — krew...!

W październiku 1916.

BAJKA.

Gdzieś tu u nas w kraju, w jakim, nie wiem, powiecie
Była łąka — ot łąka najzwyklejsza w świecie.
Nad zielenią chwiały się różnorodne kwiaty,
Rumieniły się maki, modrzyły bławaty,
Jak to wszędzie na świecie,
Wszak wiecie.

Łąka była własnością Kacpra z Janem, z Protem,
Oddzielonych od siebie przymusowo płotem.
Kiedy nadeszło lato, a z niem sianożęcie,
Kacper i Prot i Jan nuż kłócić się zawzięcie:
„Nie kosić, samo spadnie
Nam snadnie!"

Rzekł Jan. U Prota na to gniew błysnął na twarzy
I krzyknął czerwony: „Werbować, hej! żniwiarzy!"
Kasper perzy się na Prota i tem go kolnie:
„Mądryś nie brać — kto szedłby do nas dobrowolnie.
Trzeba brankę głosić
I kosić".

Dobrze gdyby Jan z Protem tylko się kłócili,
Ale hasła ich doszły w bardzo krótkiej chwili
Do służby, dzieci, wogóle do tłumu,
Co to język ma wielki, lecz mało rozumu—
Wiele krzyczy i gada,
Skąd zwada.

Jedni krzyczą: „Prot zdrajca—bierze pieniądz cudzy"
„Kacper — łotr nic nie zrobił" — miotają się drudzy.
Nieprzyjaciel ich wszystkich w śmiech—rzecz oczywista,
Wszakże „gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta".
I śmieje się, tak śmieje,
Aż mdleje.

Jan również się chichoce: „ach, na mojem stanie
Za to, że ci się kłócą, dzięki ci, o Panie!"
Tak to Kacprze, tak Procie, krzyczcie wzajem na się,
Lato przejdzie, łąka zwiędnie — i będzie po czasie.
Lecz się skłócicie do syta
I kwita.

Chlast.

KRONIKA.

„Do wyzwolonych braci". Jak Rosya „wyzwalała" Galicyę — o tem już pisano wiele, o tem dotąd świadczą zgliszcza wsi i miast, tysiące zrujnowanych rodzin, tysiące rodzin osieroconych, których ojcowie zginęli nie na polu walki, lecz z rąk carskich oprawców. O tem jednak jak „wyzwolonych braci" i „wolnych synów" własnej „wolnej" ziemi Rosya „oświeca" — dotąd pisano bardzo niewiele... Dla wypełnienia tej luki przytaczamy urywki z odezwy, rozpowszechnianej w instytucyach rosyjskiego Czerwonego Krzyża. Odezwa ta wyszła z pod pióra niejakiego Pletniewa a wydaną została z powodu pierwszej okupacyi Galicyi p. t. „Kartki ludowe o wojnie" — „do wyzwolonych braci".

Autor odezwy — uczeń słynnego Iłowajskiego — prześcignął swego mistrza. Kreśli on dzieje Galicyi, pomiędzy innemi w sposób następujący:

„Pod panowaniem polskiem Galicya zrujnowaną została. Cała większa własność ziemska przeszła w ręce polskie, nieliczna szlachta rosyjska (?) została spolonizowaną i zasymilowała się i zlała ze szlachtą polską. Narodowości swej i swemu językowi dochowało wierności tylko włościaństwo i duchowieństwo. Wiary swej — wiary prawosławnej — nie udało się zachować „Haliczanom"... Klasy wyższe przeszły na łono kościoła katolickiego — dobrowolnie, na lud zaś prosty, który wytrwale bronił wiary swych ojców, znaleziono środek inny, wymyślono unię". „Położenie ludzi rosyjskich (?) w Galicyi było nad wyraz ciężkie... Odrabiali na panów pańszczyznę, pracując przytem ponad siły". Ginęli w mroku i nędzy. „O oświatę ich, o dobrobyt, nikt się nie troszczył"...

Biedna Galicya! Nie miała ani Hurków ani Apuchtinów i grzęzła w nędzy i mroku!

Ściślejszy Narodny Komitet ukraiński Jak donosi „Diło", na zebraniu bawiących we Lwowie członków obszerniejszego i ściślejszego Narodnego komitetu ukraińskiego, odbytem pod przewodnictwem d-ra Kostia Lewickiego, uzupełniono skład ściślejszego Narodnego komitetu, zdekompletowany przez wyjazd ze Lwowa wielu członków, wybraniem do niego: d-ra Stefana Fedaka, ks. Iwana Czapelskiego, ks. Damiana Łopatyńskiego, d-ra Omeliana Sajewicza, d-ra Wasyla Szczurata, d-ra Łuki Safiana, Mikołaja Moroza i Sofrona Ferenczewicza.

Ile otrzymają Śląsk i Galicya z podatku od piwa? Jak wiadomo, zniesione zostały krajowe podatki od piwa, natomiast podwyższony został państwowy podatek od piwa na 11 K. od hektolitra 10 stopniowego piwa. Z dochodów państwowych z tego podatku otrzymywać będą kraje pewne kwoty, które dla Śląska wynoszą za czas od 1 września do 31 grudnia b. r. 570.000 K, na rok zaś 1917—1,710,000 K. W tym samym czasie otrzyma Galicya 1,733,000 K. i 5,200 000 koron.

Amerykańska hipokryzya. Wobec nieznośnej dla neutralnych blokady angielskiej zwrócił się niedawno rząd szwedzki do rządu Stanów Zjednoczonych z zapytaniem, czy przyłączyłby się do wspólnego protestu państw neutralnych. Stany Zjednoczone, którym oczywiście blokada angielska nie przeszkadza, a nawet jest na rękę odpowiedziały, że trzymając się tradycyjnej swej polityki niezawierania z nikim przymierzy przeciw jakiejkolwiek obcej potędze do protestu przyłączyć się nie mogą.

32 milionów marek dziennego zarobku. Korespondent waszyngtoński do „Morning Post" donosi: W chwili obecnej uprawia się w Stanach Zjednoczonych największą i najdzikszą, jaką świat widział, spekulacyę. W Wall Street sprzedaje się dziennie ponad 2 miliony akcyi. Najsilniejsza jest spekulacya w akcyach stali. Tak np. akcye trustu stalowego nominalnej wartości 100 milionów funtów podskoczyły jednego dnia na 700 milionów funtów. Sądzą tutaj, że także po ustaniu wojny handel z Europą będzie przynosił milionowe dochody. Akcye Standard Oil Company podskoczyły tak szybko, że Rockefeller, posiadający czwartą część tych akcyi, za jeden dzień stał się bogatszym o 32 milionów marek.

Zatopione rumuńskie armaty. O pospiechu i bezładnie panicznej ucieczce wojsk rumuńskich po hermanstadzkim pogromie świadczy, że nie mogąc przetransportować z należytą szybkością przez góry cięższej artyleryi ujrzeli się zmuszonymi zatopić sporą jej część w nurtach Aluty. Obecnie oddział wojsk austryackich czyni za temi działami poszukiwania uwieńczone pomyślnym rezultatem, albowiem jak narazie udało się wydobyć z rzeki trzy baterye dział rumuńskich.

Ataki lotnicze na Bukareszt. W czasie ostatniego obrzucenia Bukaresztu przez lotników bombami zginęło kilka osób, między niemi dyrektor kancelaryi w ministeryum spraw zewnętrznych Georgesco i malarz nadworny Romanii.

Szczególnym zbiegiem okoliczności ranionych zostało w tym ataku kilku dziennikarzy z tych pism, które podburzały do wojny. Jeden z nich niejaki p. Konstantyn Milles napisał z tego powodu artykuł w którym — wyobrażając sobie widocznie, że lotnik w niego specyalnie mierzył — powiada, że ściągnął na siebie tę bombę lotniczą swą nienawiścią do Niemiec!

Fiasko nowych angielskich automobilów pancernych. Nie pierwszej jakości muszą być usługi oddawane armii francuskiej przez wynalezione niedawno, a tak już rozreklamowane automobile pancerne nowego typu, skoro korespondent wojenny "Daily News", Robinson, następujący zamieszcza ich opis w swym dzienniku:

„Nie małej potrzeba odwagi, aby się zamknąć w takiej skrzyni stalowej, a następnie wysunąć się daleko przed własne linie i ściągnąć na siebie uwagę każdego wroga, znajdującego się w odległości strzału. O ileż jednak sytuacya staje się gorszą, gdy na przykład nagle motor stanie, zmuszając tem samem cały automobil do zatrzymania, lub gdy przypadkiem wywróci się w samym środku nieprzyjacielskiego terenu! Jeden z tych żelaznych potworów leży tam jeszcze do góry kołami, tworząc barykadę, z poza której przez dzień cały to nasi, to Niemcy obrzucają się wzajem granatami.

Inny wóz znowu stanął nagle w środku drogi z powodu jakiegoś defektu motoru. Wśród nieustającego gradu kul i pocisków ręcznych musiała załoga z oficerami opuścić automobil, ostrzeliwując się na wszystkie strony, szukać pieszo najbliższej drogi do swoich.

W innym wreszcie wypadku automobil pancerny został kulami tak poszarpany, że załodze również nie pozostało nic lepszego do roboty, jak porzucić go na drodze i pieszo, dźwigając kilku rannych, uciekać do swoich.

Bardzo wiele powracających z wycieczek automobilów pancernych nosi na sobie ślady kul i granatów, a zwłaszcza karabinów maszynowych. U jednego z nich, skutkiem celnego strzału nieprzyjaciela, odmówiła nagle służby kierownica, tak, że nie można było skręcić nim ani w lewo ani w prawo, lecz jedynie jechać prosto. Oficer, kierujący automobilem, wybrał tę ostatnią ewentualność i ruszył wprost przed siebie, niestety jednak po drodze wpadł w niedostrzeżony poprzednio rów nieprzyjacielski, gdzie przez pięć godzin był wystawiony na zaciekły ogień granatów ręcznych".

Plan zamachu na hr. Tiszę. Z Budapesztu donoszą pod 9 b.m.: Od dłuższego czasu dwaj pomocnicy ślusarscy: Zoltan Biro i Jan Zaborszky zmawiali się, ażeby zamordować premiera hr. Tiszę. Zamiary ich doszły na czas do wiadomości policyi, która obu zaaresztowała. Z początku wypierali się wszystkiego, w końcu przyznali się. Sąd skazał każdego z nich na 6 miesięcy więzienia.

Nowe przepisy paszportowe. Rozporządzeniem ministerstwa z 26 września b. r. zostały wydane nowe uzupełniające przepisy paszportowe.

a) Krajowców obowiązują następujące zarządzenia: 1. We wszystkich paszportach musi być zawsze cel podróży dokładnie podany. 2. Paszporty do wyjazdu zagranicę wydane przed 1 listopada 1915 tracą swą ważność z dniem 1 listopada 1916. — 3. W czasie trwania ważności paszportu dozwolonem jest tylko trzykrotne przekroczenie granicy. W każdym dalszym wypadku należy postarać się o specyalne pozwolenie władzy paszportowej. 4 Każda osoba o ukończonym 10 roku życia musi posiadać własny, osobny paszport. 5. Udzielone przez c. i k. misye wzgl. konsulaty w Szwajcaryi wiza na podróże powrotne do Austryi uprawniają tylko do jednorazowego przekroczenia granicy i posiadają ważność tylko 30-dniową.

b) Obcokrajowców dotyczy co następuje: 1. Obcokrajowcy muszą nietylko przy podróżach do Austryi albo z Austryi za granicę, lecz nawet i przy podróżach wewnątrz monarchii posiadać

przepisowe paszporty zaopatrzone w wizę jednej z c. i k. misyi wzgl. konsulatu zagranicznego; o ile zaś paszport zostal wystawiony przez tutejszą krajową zastępczą władzę posiadacza paszportu w wizę właściwej krajowej władzy paszportowej (dyrekcya policyi, starostwo, komenda obwodowa). 2. Wizy c. i k. konsulatów i misyi na paszportach obcokrajowców uprawniają również tylko do jednorazowego przekroczenia granicy i tracą swą ważność po 30 dniach.

Z Dąbrowy.

Kalanie wł snego gniazda. Smutną jest rzeczą, że między Polakami, dziś, w czasach najcięższych przejść, zawiść i intryga odgrywać często muszą rolę nawet tam, gdzie potrzebujemy największej zbratania i łączności. Wszędzie znajdzie się musi taka zjadliwa jednostka która chce, aby jej „krytyczny osąd" uważano za zdanie ogółu i rada niezmiernie, że może gdzieś wściubić swoje trzy grosze i mącić w czystej wodzie. Szczęściem w Polsce nie jest jeszcze tak źle, aby liczono się z głosem złośliwej gawiedzi.

Pewien anonimowy autor—z zawodu nauczyciel ludowy — chcąc wywrzeć swą złość, czy niechęć, do kolegi z Galicyi, rozgościł się w „Iskrze" z d. 8 b m. № 238 i tam sobie użył, pomieszczając banalną krytykę z konferencyi nauczycielskiej odbytej w Dąbrowie z końcem września. Krytyk ów, „zawodowy znawca języka polskiego" któremu zapewne do fachowego wykształcenia na nauczyciela bardzo wiele brakuje, podniósł w swej korespondencyi, że „w czasie konferencyi lekcyę próbną z arytmetyki prowadził jeden ze sprowadzonych z Galicyi nauczycieli tamtejszych i jak próba wykazała, okazał całkowitą nieznajomość języka polskiego".

Nie chcę wchodzić tu w omawianie owej lekcyi z arytmetyki, aby owemu krytykowi nie robić zaszczytu, że, oceniając jego sprawozdanie, zabiera ktoś inny głos o tem. Wiadomem mi jest tylko, że „ten sprowadzony z Galicyi nauczyciel", człowiek młody i po raz pierwszy występujący przed licznie zgromadzonymi kolegami — w czasie prowadzenia lekcyi arytmetyki — mógł pomylić się w wyrażeniach, hypnotyzowany oczyma tylu słuchaczy, jest jednak rzeczą bardzo smutną, że kolega z Królestwa, chcąc złośliwie poniżyć kolegę z Galicyi, wywleka podobne sprawy z grona ściśle nauczycielskiego i z szyderstwem publikuje to w dzienniku. Podły ten ptak, który swe własne gniazdo kala — mówi nasze przysłowie. Jeśli więc chcesz, panie krytyku „czerwonym atramentem" poprawiać swego kolegę, możesz robić to nie publicznie, ale w swojem gronie. Cóż bowiem o was wszystkich ludzie sądzić będą, jeśli sami o sobie podobne rzeczy publikować będziecie?

W. S.

Z Dęblina.

Uroczystość poświęcenia mostów na Wiśle w Dęblinie i Puławach Naczelny komendant armii, marszałek polny arcyks. Fryderyk, przybył wraz ze świtą onegdaj o godzinie 8 rano do Dęblina na uroczyste poświęcenie mostów drogowych na Wiśle: w Dęblinie i Puławach. Na dworcu kolejowym w Dęblinie powitali arcyksięcia wojskowy gen.-gub. Kuk ze sztabem, szef cyw. kraj. komis. Madeyski, zastępca rządu niemieckiego podpułkownik Buelow-Stolle, komendant niemieckiej flotyli wiślanej hr. Posadowski i inni wysocy oficerowie i urzędnicy.

Po przyjęciu raportu i przejściu przed honorową kompanią, dostarczoną przez polski korpus posiłkowy, w czasie czego przybyły na przyjęcie pułkownik brygadyer polskiego korpusu posiłkowego, Zieliński, złożył arcyksięciu raport, przedstawiono arcyksięciu wszystkich obecnych oficerów. Następnie w samochodach udano się w drogę do wiślanego mostu. Żołnierze polskiego korpusu posiłkowego tworzyli po drodze szpaler. Na miejscu uroczystości przyjął arcyks. marszałek polny raport komendanta mostowego i kierownictwa budowy, poczem przedstawiono arcyksięciu inżynierów kierownictwa budowy.

Przed poświęceniem wojskowy generał gubernator Kuk wygłosił do arcyksięcia mowę powitalną, na którą arcyksiążę odpowiedział, że przybył z wielką przyjemnością, aby wziąć udział w otwarciu mostu. Dzień dzisiejszy daje marszałkowi polnemu pożądaną sposobność wyrażenia kierownictwu, oraz wszystkim oficerom i urzędnikom, którzy przy budowie współpracowali, pełnego uznania i podzięki.

Po przyjęciu sprawozdania naczelnego kierownika budowy, majora Bergera, o budowie mostu, (który wzniesiono na miejscu spalonego mostu rosyjskiego, jako dwutorowy most etapowy, długości 415 metrów), przyczem naczelny kierownik podniósł wielkie zasługi firmy z państwa niemieckiego Habermanna, polowy superior Czyżewski dokonał poświęcenia. Po oględnięciu mostu, nastąpiła jazda Wisłą do Puław, gdzie arcyksiążę udał się naprzód wraz z orszakiem do historycznej kaplicy puławskiej i był obecnym na odprawionej przez polowego superiora Czyżewskiego cichej mszy św. — poczem nastąpiło uroczyste poświęcenie na Wiśle mostu, podobnego do dęblińskiego, ale przeszło dwa razy tak długiego.

Po zwiedzeniu mostu przedstawiono polnemu marszałkowi oficera niemieckiej flotyli wiślanej, który podczas urlopu zaprojektował architektoniczne przyozdobienie obu mostów i zbudowanych domków mostowych oraz dozorował budowy tychże.

Marszałek polny wyraził niemieckiemu oficerowi uznanie, a następnie jeszcze raz podziękowanie naczelnemu kierownikowi budowy Bergerowi i zastępcy firmy Habermanna za wybitną działalność przy budowie mostów.

Po spożyciu przez arcyksięcia obiadu w słynnym niegdyś zamku ks. Czartoryskich, obecnej siedzibie komendy obwodowej, nastąpiła dalsza jazda do Lublina, gdzie arcyksiążę przybył o g. 4 popołudniu. Na dworcu pojawili się komendant stacyjny wraz z komendantami wojsk garnizonu. Po defiladzie kompanii honorowej, udano się samochodami do miasta. Na rynku ustawiona była kompania honorowa wojska bośniackiego oraz oficerowie i urzędnicy wojskowego generał-gubernatorstwa i komendy obwodowej Lublina. Po przedstawieniach spożył arcyksiążę kolacyę w salach generalskich kasyna oficerskiego wojskowej gen.-guberni, poczem udał się na spoczynek do pociągu dworskiego.

Lublin, Dęblin i Puławy były zokazyi wysokich odwiedzin uroczyście przystrojone. Ludność witała wszędzie marszałka polnego czołobitnie. Dziś rano pociąg dworski z arcyksięciem Fryderykiem opuścił Lublin.

Deputacya Centralnego komitetu ratunkowego, złożona z hr Juliusza Tarnowskiego oraz panów Śliwińskiego i Fudakowskiego, została przyjęta przez arcyksięcia i wręczyła memoryał w sprawie aprowizacyi tutejszej ludności.

Z Warszawy.

Imatrykulacya na uniwersytecie odbyła się 8 b. m.; przybyło na nią około 300 nowych studentów. Po przemowie rektora d-ra Brudzińskiego młodzież przez podanie ręki zobowiązywała się do posłuszeństwa przepisom.

Wpisy będą trwały jeszcze do 20 bm. W bieżącym roku liczba studentów uniwersytetu wyniesie około 1,600. Przeważna część młodzieży zapisała się na wydział medyczny.

Okrągło 1 milion marek wpisano w lilli warszawskiego banku wschodniego na 5 tą niemiecką pożyczkę wojenną.

Klub artystyczny w Warszawie. Polski klub artystyczny zorganizował się nareszcie na zebraniu, odbytem w dniu 3 b. m. pod przewodnictwem prof. H. Melcera. Klub ten wziął sobie za zadanie dążyć z wyłączeniem wszelkiej agitacyi politycznej do jednoczenia towarzyskiego przedstawicieli wszystkich rodzajów sztuk i stworzenia w Warszawie środowiska artystycznego, z któregoby mogła promieniować kultura estetyczna. Za środki, prowadzące do osiągnięcia tego celu uznano: zespalanie się osób, oddanych sztuce, wydawanie organu własnego i wogóle działalność wydawnicza, odczyty, wykłady, wystawy, widowiska, zjazdy, konkursy itd. Klub podzielony będzie na sekcye. Do zarządu powołano pp.: Stefana Benzefa, Leopolda Bilentala, Bolesława Gorczyńskiego, Adama Grabowskiego, Ryszarda Kaszubę, Henryka Melcera, Józefa Rosenzweiga, Piotra Rytla, Zygmunta Święcickiego, Edwarda Wittiga, Zygmunta Woycickiego i Aleksandra Zelwerowicza. Na zastępców pp: d-r Ignacego Baranowskiego, Leona Chrzanowskiego, Stanisława Jackowskiego i Henryka Juszkiewicza. Do komisyi balotującej pp.: Wacława Brzezińskiego, Romana Chojnackiego, Maryę Grossmanową, Bogumiła Hummla, Katarzynę Jaczynowską, Jana Jeziorańskiego, Martę hr. Krasińską, Henryka Kunę, Antoniego Jana Mieszczańskiego, Maryę Ostrowską, Jerzego Rogozińskiego, Wacława Rogowicza, Elizę margr. Wielopolską, Adelę Comte-Wigocką i Tadeusza Zielińskiego.

NADESŁANE.

Sąd Duchowny Biskupi Kielecki

niniejszem trzykrotnie wzywa z niewiadomego miejsca zamieszkania żonę Elżbietę Kögler urodzoną Kolasa, aby w dniu 23 listopada 1916 r. o godzinie jedenastej stawiła się osobiście, albo przez osobę upoważnioną na posiedzenie tegoż sądu w Kielcach w Konsystorzu (pałac Biskupi) w sprawie separacyi z mężem Fryderykiem Kögler pod karami w razie niestawienia się przez prawo przeciwko upartym przewidzianemi.

Kielce, dnia 25 września 1916 r.

Notaryusz sądu ks. Franciszek Sonik.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 11 października.

(*mj*) Odwrót Rumunów odbywa się na całej linii. Holenderskie „Nieuws van den Dag" piszą o tem: „Czas panowania Rumunów nad południowo-wschodnim Siedmiogrodem zdaje się kończyć. Nasuwa się pytanie, co będzie dalej. Czy Rumunię ma także spotkać los Serbii?"... Paryski „Petit Journal" z dnia 9/10 pisze: „Rozwój operacyi na bojowisku siedmiogrodzkiem dozwala się domyślać, że atak mocarstw centralnych na Rumunię wchodzi w okres rozstrzygający. Położenie Rumunii zaczyna być krytycznem"... Z Zurychu donoszą, że dekret królewski ogłosił stan wojenny nad całym rumuńskim terenem państwowym.

Niezawodnie w związku z ostatnimi wypadkami w Rumunii doszło do skandalicznego zajścia między posłami rumuńskim i rosyjskim w Hadze. Poseł rumuński zrobił rosyjskiemu uwagę, że obecna trudna sytuacya Rumunii stąd pochodzi, iż Rosya nie użyczyła Rumunii takiej pomocy, jaką niegdyś obiecywała. Poseł rosyjski silnie na to zareplikował i wyraził się, że Rumunia przez swój własnowolny pochód na Siedmiogród wprowadziła jedynie aliantów w trudności i sama sobie zgotowała obecne położenie.

Bitwa nad Somme daleką jest w dalszym ciągu od zamierzonego celu. Londyńska „Daily Chronicle" donosi, że ostatnie wypady angielskie napotkały na tak silny opór, iż na ważnych częściach frontu trzeba się liczyć poważnie z ogólną kontrofenzywą. „Corriere della Sera" za jednem z pism angielskich przestrzega przed zbytnim optymizmem w sprawie ostatnich angielskich sukcesów nad Somme.

„Bokserski" wywiad Lloyda Georgea sprawił wręcz odwrotne wrażenie, niż mowca zamierzał. Wydawca tygodnika londyńskiego „Nation" Massyngham pisze na ten temat: „Nawet ci, którzy godzą się na ducha wywiadu, czują się zrażeni ordynarnym sposobem wyrażenia. Słyszałem od jednego żołnierza, że taka sportowa maniera zraża najbardziej żołnierzy na froncie. Mowca wywarł skutek odmienny od zamierzonego i może usposobić opinię na korzyść wyrównania stosunków i zawarcia rychłego pokoju"...

Na morzu mocarstwa centralne odniosły znowu ogromny sukces. Pomijamy zatopienie olbrzymiego transportowca francuskiego, którego katastrofa pociągnęła za sobą śmierć tysiąca franko-serbskich żołnierzy. Daleko bardziej imponujące są niesłychane roboty łodzi podwodnych niemieckich na Atlantyku i u brzegów Ameryki. Według ostatnich depesz zatopiły już one 6 okrętów angielskich i szereg innych. Jest to okrutnie niemiła niespodzianka dla panów Albionu. Dotychczas tylko okolice Anglii i morze Śródziemne uchodziły za niepewne, obecnie już i Atlantyk przestał być bezpiecznym...

Ale Lloyd George i Briand będą się dalej odgrażali... Nie szkodzi!

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

7 października. W okolicy na północny zachód od Bubnowa na północny wschód od Świniuch usiłował silny niemiecki oddział wyprzeć nas z niemieckiego okopu, który zajęliśmy, ale został naszym ogniem odrzucony.

Nad Celinką i nad Złotą Lipą w okolicy Szybalina, Potutor i Mieszczyszczowa trwają walki dalej. Nieprzyjaciel usiłował odebrać utracony teren, ale jego cztery po sobie następujące przeciwuderzenia odrzucono z wielkiemi dla niego stratami.

W okolicy Złotej Lipy stoczono sześć walk powietrznych, podczas których podporucznik Orłow i lejtnant Janczenko podczas pościgu za nieprzyjacielskim samolotem rzucili ze skutkiem na niego palne bomby, poczem nieprzyjacielski samolot, otoczony czarnym dymem, opuścił się na ziemię.

Front Dobrudży: Nasza ofenzywa trwa. Wojska nasze osadziły Beszaul i pobliskie wzgórza. Wszystkie przeciwuderzenia nieprzyjaciela odparliśmy z wielkiemi dla niego stratami. Według zeznań jeńców, pozostał z jednego pułku bułgarskiego tylko słaby batalion.

8 października. Nic ważnego do doniesienia. W Dobrudży położenie niezmienione.

Biuletyn włoski.

8 października. Ofenzywa nasza w dzikiej i górskiej okolicy między Avisio a Vanoi ma nowy wspaniały wynik do zapisania. U źródeł Vanoi alpini nasi wzięli wczoraj szturmem ważny szczyt Manok (2456 mt.) w trzonie Busa Alta. Nieprzyjacielska silnie obwarowana załoga stawiała opór do ostateczności i została przeważnie zniszczona. 20 pozostałych przy życiu wraz z komendantem dostało się do niewoli. Na stokach Małego Raguntu mniejsze oddziały nieprzyjacielskie próbowały zaskoczyć nasze wysunięte pozycye, ale zostały odparte. W dolinie Travignolo także wczoraj nieprzerwany ogień artyleryi nieprzyjacielskiej, który jednak nie zdołał przeszkodzić umacnianiu naszych pozycyi.

Na Gorycyę padło kilka ciężkich granatów, które uszkodziły kilka budynków i siedzibę włoskiego szpitala polowego.

Od Administracyi.

Z powodu bardzo znacznego podrożenia papieru, opłat pocztowych i niskiego kursu koron zmuszeni jesteśmy podnieść cenę naszego pisma.

Od dnia 15 października cena pojedyńczego numeru w sprzedaży ulicznej i w sklepach będzie wynosić 16 halerzy lub 14 fenigów lub 14 groszy.

Prenumerata miesięczna będzie podniesioną od 1 listopada. Warunki zmienionej prenumeraty podamy z końcem października.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.